

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnym razem 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 50 kop., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.
Z PRZESYŁKĄ POCZT.
Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop. 50
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszkania 20 k.

№ 290.

Sargia

KALODONT

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowo.

Żądać wszędzie

136-30-26

LAKTOBACYLLINA

Mleko kuracyjne. Leczy choroby żołądka i kiszek. Proszki pastylki na składzie. Kefir leczniczy. CZECHOWSKA № 5.

403-13-11

Z dostawą.

Z dostawą.

Z dniem 1ym stycznia 1911 r. zostaną otwarte w Lublinie, przy ul. Królewskiej № 201, dom W. Warmana

Kursy Muzyczne Adama Szlendaka

Zapisy przyjmują się od 1-go grudnia r. b.—Kancelaria otwarta codziennie od godziny 10 do 12 i od 6 do 8, udziela bliższych informacji na miejscu lub też na żądanie wysyła takowe. 477-3-2

SPRZEDAŻ RABATOWA

TOWARÓW NA KORZYŚĆ

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

odbędzie się w magazynach następujących firm

D Z I Ś dnia 18 grudnia r. b.

W Mleczarni Nadbystrzyckiej

„księgarni W-go M. Arcta

W poniedziałek dn. 19 grudnia r. b.

W cukierni W-go Domańskiego pod firmą „Semadeni”.

Ceny normalne. Karota i wszelkie przejawy przymusu wyłączone.

Z Hrubieszowa.

Żadna chyba korespondencja z Hrubieszowa nie rozpoczynała się inaczej, jak quo usque tandem, czyli wyrzekaniem na drogi tutejsze, szczególnie zaś na komunikację z Chełma. Projekt połączenia Hrubieszowa z najbliższą szosą trwa już 46 lat, linią kolejową o 10 lat mniej.

Owa tragi-operetka komunikacyjna, odgrywana blisko przez pół wieku przez sfery decydujące o przyszłości ekonomicznej najbogatszego zakątka ziemi lubelskiej, nie posuwa sprawy ani o krok naprzód. W drodze tylko szczególnej łaski, czy po-

drażnienia apetytu na najelementarniejsze potrzeby kulturalne duszącego się tu formalnie przemysłu i rolnictwa, wypuszcza się co kilka, lub kilkanaście lat sztab inżynierów kolejowych, wytykających linię kolejową z Chełma do Hrubieszowa, wyznaczających miejscowości pod stacje kolejowe i w końcu ułatniających się gdzieś z planami swoimi na lata całe.

Byliśmy świadkami ostatniej takiej zabawy w zeszłej jesieni. Teraz znowu poczekamy z 10 lat i znowu zobaczymy tę samą pracę Danaid, za którą niewiadomo kto, kiedy i dlaczego płaci. Skromniejszy projekt wyszosowania brakujących nam tylko 11³/₄ wiorst najgorszej drogi klinkierem miejscowym, pochłonął także wiele kosztów, pracy, analiz, prób, planów i korespondencji, wreszcie rozplynął się tak, jak rozplywa się każda próba bruku miejskiego czy szosy pod miastem, za pomocą kamienia uznanego za lepszy, a w wielu razach pogorszającego i tak już złą z natury t. zw. polną drogę.

Obecnie komunikacja towarowa z Chełmem ustala prawie zupełnie, kupcy są w rozpaczy dla braku zapasów w czasie przedświątecznym. Doszło do tego, że terminowe dostawy towarów po rublu od puda nie znajdują przedsiębiorców, którzyby ryzykowali wieść jakikolwiek ciężar po drodze chełmsko-hrubieszowskiej. Pasażerski ruch zamiera także. Podróż do Chełma na odległości 48 wiorst trwa niekiedy do 2 dni z noclegiem. Przewidują jeszcze większe pogorszenie się drogi. W razie małego mrozu komunikacja przerwie się zupełnie i zostaniemy odcięci od świata. Nie spodziewając się teraz ani gości z Dumy z p. Bobrińskim na czele, ani żadnego dygnitarza, przejeżdżającego przez Hrubieszów, tracimy zupełnie nadzieję poprawienia drogi, poddając się z rezygnacją macoszemu losowi, jaki ze wszystkich stron zawisł nad ziemią hrubieszowską.

W miasteczku jednak bawimy się, jak umiemy. Miłość, wódka, zakąska i karty, plotki, nabożeństwa i stroje, wegetacja, przeżuwanie zdobytych rozmaicie w ostatnim 5-cioleciu darów Bożych i ułatwiona

na tle ogólnej ciemnoty gra w komiwojażerów patriotyzmu i pracy społecznej urozmaicając nam w mniej lub więcej wesoły sposób bezbarwność życia prowincjonalnego.

Postępowe „Światło”, z przyczyn od stworzenia niezależnych, prowadzi tylko czytelnię i bibliotekę. W ostatnim czasie zostało ograniczone w przedstawieniach amatorskich, pomimo urzędowego pozwolenia władzy wyższej na szereg przedstawień, dawanych nie częściej, jak co 2 tygodnie.

Władze miejscowe zaprotestowały przeciw temu szeregowi i teatr amatorski „Światła” został zawieszony, aż do wyjaśnienia, czy szereg przedstawień, którego końca nie oznaczono, może jednakże mieć jakiś koniec. Uczniowie szkół, którzy doszli do klasy 6-ej wiedzą, że szereg taki, wyrażony w formule czy terminie matematycznym, kończy się tylko w nieskończoności. Ale matematyka w takich razach nie zawsze obowiązuje. Obawiać się należy, czy termin tego wyjaśnienia nie sięgnie czasami nieskończoności.

Pomimo to uzyskano pozwolenie na dwa przedstawienia amatorskie na restaurację sceny w resursie miejscowej. Odegrano niedawno z największym powodzeniem „Mężczyznę” Zapolskiej. Sztuka nie należy do łatwych na scenie amatorskiej. Jednak staranność wystawy, doskonała rutyna, a nade wszystko zdolności i inteligencja grających przewyciężyły z łatwością wszelkie trudności sztuki. Role Elki (p. Marja L.), Julki (p. Antonina D.) i Niny (p. Marja W.) należą do najlepszych i najefektniejszych kreacji, jakie widzieliśmy na scenie tutejszej i zostaną na długo w pamięci tej inteligentnej garstki publiczności, która popiera scenę naszą i potrafi ocenić ciężką pracę, ofiarność i poświęcenie naszych amatorów. Nie zdawkowe oklaski, a szczerze i zasłużone podziękowania osobiste po przedstawieniu były zapewne najcenniejszą moralną nagrodą dla wytrwałych i niezrażających się żadnymi trudnościami pracowników sceny hrubieszowskiej. W najbliższym czasie po świętach mają być wystawione jakieś 3 farsy jednoaktowe.

Melomani tutejsi pragnęliby widzieć sztukę poważniejszą. Nie widzieliśmy jeszcze na scenie tutejszej Fredry, o co oddawna upomina się publiczność. Siły wystarczą. Przeszkadzają podobno drobne ambicje, nieporozumienia i nerwowość artystów, które w inteligentnym kółku amatorskim nie mogą mieć nie powinny.

J. Wood.

Czas odnowić prenumeratę na rok przyszły!

„A ot co z nas pozostało:
lalki, szopka, podłe maski,
farbowany fałsz, obrazki:
niegdyś gdzieś tam tęgie dusze,
pół warjackie onimuszki:
kogoś zbawiać, kogoś siekać;
dzisiaj nie ma na co czekać
Nastrój? macie ot nastrój:
w pysk wam mówię litość moją.

Wyspiański

„Między młotem a kowadłem“.

p. J. A. Kleinman.

Petersburg 1910 r. Recenzja.

(Dalszy ciąg.)

W wielkich bowiem miastach, Warszawie i Łodzi ołbrzymia część przemysłu i handlu znajdują się w rękach żydów i rozwijały by się zupełnie normalnie, gdyby nie niezdrowe pierwiastki, zaniezione przez tych samych litwaków, nad losem których w królestwie tyle łez przelewa p. Kleinman. Przyzwyczajeni do nadwyras jagodnych praw wekslowych i upadłościowych w Cesarstwie zakładają oni, zwłaszcza w okręgu Łódzkim, mnóstwo fabryk, korzystając z chwilowej dobrej koniunktury, następnie „plajtuja” epidemicznie. Ale trzy — cztery takie „plajty” wystarczają najzupełniej dla zdobycia jakichś głupich stu tysięcy rubli i założenia wielkiej fabryki już na zdrowych podstawach. Ten rabunkowy system robienia kariery wywołał nlechęć do litwaków ze strony polskich żydów, przyzwyczajonych pracować solidnie. Ta sama bezwzględność cechuje litwaków pod względem społecznym, towarzyskim i językowym. Jeżeli nie można utrzymywać, że litwacy są świadomymi rusyfikatorami, to jednakże nie są oni pod tym względem i całkiem nieświadomi i nie darmo zdobyli studenci-litwacy w swoim czasie przydomek „prawosławnych jęwejew”. Mówiąc o nieświadomości germanizacji miast przez żargon, autor ma słuszną rację. Ten akt polityczny odbywa się bez udziału świadomości politycznej miejscowych żydów i wcale nie jest potrzebna do stwierdzenia tego faktu ta chorobliwa nadwrażliwość polaków, o której autor tyle pisze, a widząca niebezpieczeństwo w fantomach.

Kto tylko trochę zna żargon i trochę język niemiecki, wie doskonale, że jest to jeden i ten sam język, różni się tylko od literackiej niemieczyny

niedbałym wymawianiem końcówek, jak zwykle w gwarach ludowych. Zresztą pisma żargonowe drukowane są już prawie czystą niemieczyną.

Przekształcić żargon na niemieczynę jest dziełem mniej, niż jednego pokolenia. To są fakty tak oczywiste, że negowanie ich przez autora, zwłaszcza po zastrzeżeniu swej absolutnej bezstronności, jest zupełnie niezrozumiałe.

Widzimy codziennie jak doskonale porozumiewają się Niemcy koloniści z żydami; cała różnica w wymowie polega chyba tylko na tym, że kolonista nazywa złotówkę „gulden”, a żyd „gilden”, przy czym zarówno jeden, jak drugi literę „d” prawie że nie wymawia.

Czy p. Kleinman może nawet przez jedną chwilę wątpić, że w razie zajęcia kraju przez Niemców, żydzi znakomicie się przyczynią do nadania miastom charakteru niemieckiego. Ilość żydów znacznie by się zmniejszyła wtedy z innych powodów, aniżeli przypuszcza p. Kleinman, ale ci którzy by zostali niewątpliwie posiadali by najważniejszą kwalifikację do natychmiastowego zniesienia się, bo język. Wobec tego walkę z żargonem, gdyby taka istniała, uważałbym za zupełnie racjonalną i uzasadnioną. Można twierdzić, że istnieje walka z żydami, ale walki z tym narodowym językiem żydów, według pana K., nigdy w Polsce nie było i nie ma, czego najlepszym dowodem, że z wyjątkiem Królestwa, Litwy i Rusi, żydzi nigdzie na świecie żargonu nie używają.

Żargon zdaniem p. K. jest narodowym językiem żydów, wyrazicielem kultury i psychiki żydowskiej. „Masa żydowska nie może nie dążyć do kulturalnego odrodzenia (str. 52), a takie odrodzenie musi przedewszystkiem prowadzić do kulturalnego rozwoju języka, którym ta masa mówi”. Czy p. K. wyobraża sobie kulturalny rozwój żargonu w innym kierunku, aniżeli w stronę literackiej niemieczyny. Jaki język może wyjść z żargonu w kraju, sąsiadującym z Niemcami, jeżeli nie niemiecki? jaką gramatykę, jakie odmiany, konjugacje przewiduje p. K. dla wyrazów: essen, trinken, gajn, kofen, zimmel, flasz, oks, haus, i t. d. jak nie niemieckie? Więc to wszystko są fantomy, w które tchnęła duszę polska chorobliwa nadwrażliwość? Następnie na jakiej zasadzie nazywa p. K. żargon narodowym językiem żydów? Dlaczego nie używają żargonu żydzi niemieccy, francuscy, angielscy, włoscy, holenderscy, belgijscy? Dlaczego polacy bez względu na kraj, w którym chwilowo czy stale zamieszkują, nie wyrzekają się języka polskiego? Dlaczego na jednym z ostatnich zjazdów sjonistów w Hamburgu omal nie doszło do awantury, gdy jeden z delegatów rosyjskich rozpoczął przemówienie w żargonie? I dlaczego ostatecznie odebrano mu głos i nie pozwolono przemawiać w języku, który jako pozostałość średnio-wiecznej gaunersprache, stanowił piętno hańby, narówni z judenhutem, żółtą łatką na plecach i kopfgeldem?

D. N.

W sprawie „Harmonji“.

Istniejące w Lublinie od lat czterech T-wo Muzyczne „Harmonja” przechodziło od czasu swego powstania różne fluktuacje, które w pewnej chwili nawet bytem jego targnęły, ale go zachwiać nie zdołały dzięki niezmordowanym wysiłkom i energii ludzi, którzy stanęli na czele Zarządu powyższej instytucji.

A istotnie nawskroś demokratyczne T-wo Harmonja, zasługuje ze wszech miar na poparcie, które powinno leżeć na sercu każdemu z ludzi myślących i o dobro młodszej braci dbających.

Wszak to właśnie jest tą pracą u podstaw, o jakiej się tyle gromkich frazesów wygłasza, wszak tego typu T-wo jednoczyć powinno pozproszone a nie wyzyskane siły, zespalać ludzi różnych sfer, różnych poglądów i idei, którzy na tym gruncie z wielkim pożytkiem dla wspólnej pracy spotykać się powinni.

T-wo „Harmonja” początkowo liczące z górą 1200 członków, obecnie posiada zaledwie rnniejszą połowę tej cyfry.

Czy gaśnie słomiany zapał jak to zwykle u nas bywa, czy też zmiana kierunku wprowadzona przez nowy Zarząd T-wa a mająca na celu nietylko zabawy taneczne, maskarady itp. rozrywki, wpłynęła tak ujemnie na rozwój T-wa, nie chcę przesądzać.

Mniemam jednak, iż należy przypomnieć wielu członkom T-wa, że najlepsza wola i największe wysiłki danej grupy ludzi, nie są w stanie podtrzymać borykającej się z trudnościami instytucji, bez poparcia materialnego, zależnego przeważnie od regularnego wpłacania składek.

Istnieje jednak cały szereg członków a są między nimi zamożni, którzy mimo niejednokrotnych wezwań składek nie płacą.

A są one minimalne i dla wielu z tych ludzi nie przedstawiają żadnego ciężaru.

Wielu powypisywało się z tego powodu, że bywać w T-wie nie mają czasu etc. (mowa o inteligencji)—czyż jednak nie mogliby popierać T-wa niewielkimi składkami? Czyż nie jest karygodnym takie usuwanie sobie samym gruntu z pod nóg.

Jak cennym jest dla nas każde pole pracy społecznej, tego dowodzić nie potrzeba, pamiętanie przeto o podtrzymaniu nielicznych u nas stowarzyszeń o różnych celach społecznych, powinno być prostym obowiązkiem każdego, komu droga jest praca dla swoich i wśród swoich.

Jeden z członków.

Prenumeratę „Kurjera” przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

HENRY F. URBAN.

Tragedja humorysty.

Za specjalnym dla „Kurjera” zezwoleniem autora tłumacz. z niem. A. Eff.

Przedewszystkim nigdzie nie mógł się pokazać, aby ktoś go nie schwycił za górny guzik marynarki i nie powiedział:

— Mam dla Pana świetny dowcip! Potym zaczynał opowiadać, przyczem co chwila wpadał w spazmatyczny śmiech. A końcu okazywało się, że żadnego dowcipu nie było, lub że opowiedział dowcip oklepany albo zapomniiał końca i pocieszał dopowiedzeniem przy następnym spotkaniu.

Lecz to była tylko jedna ciemna strona humoryzmu. Pewnego bowiem razu, usadowiwszy się w restauracji, rzekł do garsona:

— Czy dobra dziś kura?

— Che... che... wyborna! — odrzekł garson.

Poznał humorystę i śmiał się przy każdej jego uwadze, gdyż podejrzewał w niej coś zabawnego, czego tylko zrazu nie pojmował. Lub gdy Lachmund, spotkawszy na ulicy znajomego, odzywał się doń: „Świetnie Pan wygląda”, ów śmiejąc się odpowiadał:

— Che... che... che... dziękuję!

Pewnego też razu przemawiał uroczystie nad grobem drogiego przyjaciela, wybitnego adwokata. Zaś dotknięci bolesną stratą, najsamprzód zacinali usta, potym z odwróconą twarzą wycierali sobie nosy, aż w końcu jeden po drugim znikli.

Samo jego zjawienie się wywierało poniekąd na obecnych humorystyczną sugestię. Myśleli: „A oto przecie nasz znakomity humorysta, więc musimy się śmiać”. I śmieli się, śmieli się nawet wtedy, kiedy nie było się z czego śmiać. Pojmujecie to? Jest to więcej niż zrozumiałe, przypuszczam.

Lecz jego reputacja humorysty przysporzyła mu jeszcze o wiele więcej przykrości. Pewnego dnia rozmawiał w porze popołudniowej ze znajomym tegim policjantem, który nalegał, aby po środku ulicy opowiedział jakąś bardzo zabawną przygodę. Przytym policjant nie spostrzegł rozbiegającego się konia i, przewrócony przezeń, złamał rękę. Następstwem tego był proces, a Lachmunda zawezwano doń w roli świadka. Kiedy opowiadał o wypadku, powstała ogólna wesołość. W końcu przydujący zarządał ciszy i z wyrzutem zwrócił uwagę Lachmunda:

— Panie Lachmundzie! Czy nie potrafi Pan wcale być poważnym? Wszak dostojenstwo sądu

powinno byłoby Pana skłonić do poskromienia swej chęci do żartowania.

— Ależ ja jestem zupełnie poważny! — zawołał z oburzeniem Lachmund. A wtedy zrobił się jeszcze większy śmiech.

Po pewnym czasie, kiedy wrzała ostra walka wyborów politycznych, Lachmund wygłosił mowę na korzyść pewnego dobrego znajomego.

Chwalił jego zasługi, przemawiał serjo. Wyborcy zaś myśleli, że to wykpiwanie kandydata, zrywali boki ze śmiechu, i kandydat nie przeszedł. W końcu doszło do tego, iż nikt już nie brał Lachmunda na serjo.

Lachmund zamieszkiwał willę położoną wśród zieleni w dzielnicy o charakterze więcej wiejskim niż miejskim. Razem z nim mieszkali tylko młodszy brat i stara gospodyni. Pewnej nocy, gdy ich nie było, humorystę obudził jakiś szmer. Dochodził z jadalni, która znajdowała się tuż pod jego sypialnią. Mogli to być tylko złodzieje. Rzucił się do telefonu i kazał się połączyć z urzędem policyjnym.

— Słucham. Co się stało? Kto mówi?

— Mówi humorysta Lachmund. Przyslij Pan niezwłocznie strażników. Złodzieje wtargnęli do mego domu...

— Che... che... che... Wspaniały żart!

(D. c. n.)

Z CESARSTWA.

Ucieczka więźnia. Donoszą z Petersburga, że na dworcu finlandzkim w Petersburgu, powstało niezwykle zamieszanie po przybyciu pociągu z Helmingforsu.

Oddział straży konwojowej dokładnie rewidował ubikację dworca.

Okazało się, że z pociągu tego zbiegł jeden z więzionych pod strażą więźniów, któremu już w pobliżu udało się wydostać z strzeżonego przez straż wagonu na platformę i w chwili zwolnienia biegu pociągu zeskoczył na peron.

Z powodu tłumy publiczności na peronie, konwojujący więźnia strażnicy strzelać nie mogli. Zbieg dzięki temu zmieszał się z tłumem i zdołał wydostać się na ulicę.

Zbiegły więzień aresztowany był w Finlandji, gdzie podawał się za obywatela z Nikolska-Ussu ryjskiego, Pawła Markowa.

W rzeczywistości — według informacji policji, był to zbiegły z Syberji osiedleńca polityczny.

Zajścia na uwersytetach. Komunikat urzędowy z Petersburga. 13 b. m. o g. 1 w południe w uniwersytecie petersburskim studenci urządzili niedozwolony przez rektora wlec. Prorektor zwrócił się do zebranych z prośbą o przerwanie wlecu, lecz studenci nie zwracali uwagi na prośbę i zapisywali w dalszym ciągu do głosu mówców. Gdy policja otrzymała wiadomość, iż zwierzchność uniwersytecka nie ma możliwości przerwania wlecu, mimo uprzedzenia o sprowadzeniu policji w mury uniwersytetu — z rozkazu naczelnika miasta, wprowadzony oddział policji zajął salę aktową i przylegające do niej korytarze. Policja zażądała aby studenci natychmiast rozeszli się. Żądanie to wypełniła tylko część studentów, pozostali zaś, w liczbie 1,000, nie bacząc na niejednokrotne wezwania, kategorycznie odmówili opuszczenia sali, wobec czego zostali wyprowadzeni na ulicę przy użyciu siły.

O g. 2 m. 30 po poł. sala aktowa została zupełnie opróżniona, przyczem policja broni nie używała. Zawiadomienia o pobiciu lub kalectwach nie wpłynęły; natomiast policja aresztowała 10 studentów, specjalnie opierających się podczas wyprowadzania. Po sprawdzeniu osobistości i sporządzeniu protokołu, aresztowani zostali uwolnieni.

Tego samego dnia o g. 3 po poł. policja otrzymała wiadomość, że w gmachu wyższych kursów żeńskich, odbywa się wiec nielegalny, wobec czego zgodnie ze wskazówkami naczelnika miasta zawiadomiła dyrektora kursów, że jeżeli wiec nie zostanie przerwany, do gmachu kursów wprowadzony zostanie oddział policji.

Mimo to słuchaczki nie rozchodziły się. Rozpoczęto wygłaszanie mów, wobec czego policja weszła do sali aktowej i zażądała, aby wiec przerwano. Ukazanie się policji powitano gwałtownym hałasem i krzykami. Jednocześnie prof. Bulicz zwrócił się do zebranych z prośbą o rozejście. W odpowiedzi na jego słowa, znowu wszczęto hałas i krzyki. Z poszczególnych głosów można było zrozumieć, że słuchaczki żądają usunięcia z sali policji. Wobec kategorycznej odmowy słuchaczek opuszczenia sali, zostały one usunięte siłą. Podczas tej akcji, słuchaczka, Elżbieta Tul, obraziła czynnie jednego z oficerów policji, próbującego utworzyć przejście poprzez trzymające się za ręce słuchaczki. Tul aresztowana i odprowadzona do cyrkułu, a po sporządzeniu protokołu uwolniono. O g. 5 po poł. słuchaczki były z sali aktowej zupełnie usunięte, lecz tłoczyły się jeszcze pół godziny na schodach i korytarzach.

14 b. m. z rana na mocy rozporządzenia dyrektora kursów, prof. Bulicza, kursy zamknięto, aż do nowego zawiadomienia, o czym na drzwiach wejściowych wywieszono odpowiednie ogłoszenie.

O g. 10 rano przy gmachu kursów zebrało się 500 słuchaczek, które zajęły nie tylko chodnik do głównego wejścia, lecz i część ulicy. Ukazała się policja, żądając, aby zgromadzone rozeszły się, lecz słuchaczki nie zwróciły na to uwagi. Po kilkakrotnych żądaniach rozejścia się zawiadomiono zebrane, że oporne będą aresztowane i pociągnięte do odpowiedzialności. Gdy i to nie poskutkowało, 7 słuchaczek aresztowano i odesłano do cyrkułu, a następnie zebrani zaczęli się stopniowo rozchodzić. Aresztowane po sprawdzeniu osobistości i sporządzeniu protokołu uwolniono.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Odczyt p. Juljana Machleja. Spodziewać się można, że mieszkańcy Lublina nie pominą sposobności usłyszenia tak świetnego mówcy, jakim jest dyrektor szkoły im. Reja.

W Warszawie, ustalona jest sława prelegenta, to też odczyty jego zupełnie bez żadnych wzmianek w pismach zapełniają tłumnie tak wielkie sale jak Filharmonji. Pan Machlej, obok bardzo szerokiej wiedzy posiada wybitny talent krasomówczy. Ludzi mówiących tak wspaniałą polszczyzną, ze swadą oratorską, współczesna Polska posiada zaledwie paru.

Można się więc spodziewać, że ten talent niezwykły, jak również nadzwyczaj ciekawy a z naukowym spokojem traktowany temat, wreszcie choćby i cel, na który dochód z odczytu jest przeznaczony, ściągną liczną publiczność na odczyt dzisiejszy.

Zabawa na kolonie letnie. Dowiadujemy się, że komitet kolonii letnich zwyczajem lat ubiegłych zamierza urządzić w wigilię Nowego Roku tradycyjną zabawę dzieciinną wraz z tańcami dla młodzieży dorastającej. Między innymi numerami zabawy projektuje się bal kostiumowy dla dzieci.

Sprostowanie. W ogłoszeniach o sprzedaży rabatowej na korzyść Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży wkradła się pomyłka, a mianowicie: w szeregu firm, które na dzień wczorajszy sprzedaż rabatową Towarzystwu łaskawie cłiarowały, mylnie pomieszczono sklep bławatny p. Rüdiger, w którym wenta odbędzie się dopiero w czwartek d. 22 b. m. Powyższą omyłkę prostuje my.

Straż ochotnicza w Piaskach Luterskich. Dowiadujemy się, że starania o pozwolenie na straż ochotniczą w Piaskach zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Odczyt. Dnia 11 b. m. p. Adam Tomaszewski-Lisse wygłosił w Radawcu pogadankę rolniczą. Osób było około 40.

Bez paszportów. W Krasnymstawie aresztowano pp. Karola, Bolesława i Kazimierza Dzwonkowskich i odesłano ich etapem do Jaszczowa. W Niędzwicy aresztowano p. Edmunda Czapłowskiego i odesłano etapem do Janowa.

Za uchylanie się od służby wojskowej aresztowano w Kielcach p. Wilhelma Drata z Zemborzyca.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Ziemstwa w Królestwie. Jak donoszą z Petersburga, poseł Leonow, pierwszy podpisany na wniosku pańszczykowiec o wprowadzeniu samorządu ziemskiego w Królestwie Polskim, mówi, iż wniosek ten wejdzie na plenum (w pierwszym stadium) nie wcześniej, niż po świętach, i że rząd wyraża gotowość do podjęcia się opracowania tego projektu.

Represje prasowe. „Warsz. Słowo“ oblicza, że w ciągu ostatniego miesiąca 18 pism warszawskich zapłaciło 24 kary administracyjne na ogólną sumę rb. 4,700. Prócz tego skonfiskowane zostały numery pojedyncze tygodników „Rola“ i „Młot“.

Przestały nadto wychodzić: „Społeczeństwo“ i „Odrodzenie“, to ostatnie dla tego, że redaktorka tego pisma p. Gacka odsiaduje więzienie w Radomiu, zamiast grzywny pieniężnej.

Z decyzji izby sądowej wydawnictwo tygodnika „Młot“ zostało zawieszono do orzeczenia sądu. Redaktor, Truskier, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z artykułu 129. Lokal redakcji został opieczetowany. Znalezione w redakcji egzemplarze pisma skonfiskowano.

Mgła. W środę panowała w Warszawie tak gęsta mgła, że prawie przez cały dzień tramwaje kursowały z zapalonemi na przodzie lampami.

Napad na urząd gminny. Do kancelarii gminnej we wsi Mniów w pow. kieleckim, wtargnęło trzech uzbrojonych napastników, którzy zrewidowali wójta, pisarza i dwóch jego pomocników, pochwylił z kasy gminnej 785 rb. 81 kop. i pieczęć wójta. Następnie napisali pokwitowanie na ścianie i, zawieszając na ścianie portret Najjaśniejszego Pana, zbiegli. Okazało się, że napastników było więcej, gdyż dwóch z nich pilnowało wejścia.

Biuro wywiadowcze o zdolności kredytowej. Z inicjatywy Stow. kupców polskich przy pomocy i współudziale komitetu giełdowego Zgromadzenia kupców m. Warszawy, Tow. przemysłowców, Tow. rolniczego centralnego i Tow. kooperatystów powstałe w Warszawie z dn. 1 stycznia biuro wywiadowcze o zdolności kredytowej. Do komitetu wybrani zostali: z ramienia komitetu giełdowego pp. Jak bar. Lesser, Jerzy Meyer, Adolf Peretz; ze Zgromadzenia kupców pp.: Edmund Łakowski, Stanisław Gościcki i Maurycy Rundstein; ze Stow. przemysłowców p. Michał Zieliński; z Centr. rolniczego p. Jerzy Gościcki, z Tow. kooperatystów p. Roman Mielczewski. Komitet wybrał na swego prezesa p. Adolfa Peretza. Na sekretarza zaangażowano p. Zdzisława Prażmowskiego.

Rewizja w „Sokołach“. Do lokalu „Sokoła“ przybyła policja obejrzała lokal, zrewidowała księgi rachunkowe, korespondencję i t. d. Nic kompromitującego nie znaleziono zabrano jedynie stary kaset z listą członków „Sokoła“, pisaną po polsku.

Osuszanie polesia. Komisja osuszania błot inż. Żylińskiego, funkcjonująca już od lat 30-tu, przekopała w granicach gub. mińskiej 3,391 włost kanałów, a osuszyła 170,000 dzies. przestrzeni.

ODCZYT.

Lublin, niedziela 18-go grudnia 1910 roku,
o godzinie 1-ej po południu

W SALI RESURSY KUPIECKIEJ
na dochód T-wa przyjaciół ucz. się młodzieży

P. JULJAN MACHLEJD

dyrektor Szkoły Polskiej imienia Reja w Warszawie —
wypowie odczyt na temat:

„O źródle Religji“

(Istota religji i stosunek filozofji współczesnej do religji historycznych).

Bilety od piątku w cukierni p. W. Rutkowskiego
a w dzień odczytu od g. 12 u wejścia na salę

Z chwilą rozpoczęcia odczytu ***
** drzwi na salę będą zamknięte.

ZA WIADOMIENIE.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić W. P., że istniejąca w Lublinie przy ulicy Ś-to Duskiej № 359 od roku 1877, a od pięciu lat nabyta przezemnie

Farbiarnia i Pralnia Chemiczna

pod firmą **K. HERA**, obecnie **W. ŁABĘDZKI**,

została **gruntownie przerobiona** podług nowoczesnych ulepszeń technicznych i chemicznych, oraz zaprowadzono **Maszyny i Aparaty** do wykończania **ZA POMOCĄ PARY**.

Jako długoletni współpracownik znanej firmy w Warszawie **Ch. Geber**, dawniej **Judlin** i odbytych studiach zagranicą, pozwalam sobie nadmienić, że wszelkie zamówienia wykonywam podług nowoczesnych wymagań sztuki farbiarskiej pod osobistym kierunkiem z największą starannością po cenach bardzo umiarkowanych.

Mam nadzieję, że W. P. raczą zaszczylić mnie i nadal tym samym zaufaniem, zapewniając, że dołożę wszelkich starań, aby na nie zasłużyć.

Polecając się łaskawej pamięci, pozostaje

z uszanowaniem **W. Łabędzki.**

Domek Adama Mickiewicza. Domek w Kownie, w którym w r. 1823 mieszkał Adam Mickiewicz, jest obecnie własnością p. A. Wasiliewowej.

Z Nr. 292 „Siew” Zab. Telegr.” dowiadujemy się że p. X pragnie odstąpić ten dom jakiej instytucji społecznej polskiej nawet za cenę niższą od proponowanej przez licznych amatorów innych narodowości.

O obrazie marjawitów. Wczoraj 1-szy wydział kryminalny warszaw. sądu okręgowego rozpoznał sprawę ks. Kłopotowskiego, redaktora „Połaka Katolika” i włościanina Jaszczura, oskarżonych o obrazę sekty marjawitów. Jaszczurowi zarzucono napisanie „Kalendarz marjawickich”, ks. Kłopotowskiemu zaś, że wydrukował je w swojej drukarni. Sąd skazał ks. Kłopotowskiego na sześć tygodni aresztu, a Jaszczura na cztery tygodnie.

Wychowanie fizyczne. W Mohylowie gub. przy czynnym udziale i poparciu miejsowego zarządu miasta, otwarte zostało Towarzystwo popierania rozwoju fizycznego uczącej się młodzieży.

Telegramy.

O STRAJK TRAMWAJOWY.

Petersburg 17 grudnia. Posłom w Dumie rozdano drukowaną treść interpelacji, którą wnosi skrajna lewica z powodu postępowania policji podczas strajków w Moskwie, Warszawie i Petersburgu. W szczególności co do Warszawy, interpelacja zaznacza, iż strajk służby tramwajowej na podkładzie wyłącznie ekonomicznym był zupełnie spokojny, mimo to policja natychmiast wmieszała się w tę sprawę i aresztowała 600 pracowników tramwajowych. Pod strażą wojska i żandarmerji odstawiono ich do depo i siłą zmuszono do pracy. Wagony zaś krążyły pod osłoną żołnierzy i policjantów, stojących na platformach. Interpelanci zażądają ministra spraw wewnętrznych, jakie środki przedsięwzięć, w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym nielegalnym czynom policji względem spokojnie zachowujących się strajkowców.

WIEC STUDENCKI.

Petersburg 17 grudnia. W sali poplsowej uniwersytetu odbył się niedozwolony wiec, którym zgromadziło się przeszło 2000 studentów.

WAŻNE DLA MEŹCZYZN!

Modnie, ładnie i tanio nbiierają się ci, którzy wypisują u nas **gotowy kostjum**: marynarka, spodnie i kamizelka, dobrze uszyte na atlasowej podszewce, jedno lub dwurzędowy, z trwałego i eleganckiego wełnianego szewiotu, sukna najnowszego deseni w we wszystkich ciemnych kolorach za 7 rb. 20 kop., w lepszym gatunku — 8 rb. 20 kop. Wysła się pocztą za zaliczeniem bez zadatku. Za opakowanie (w skrzyżce) i za przesyłkę dolicza się 75 kop. a do Syberji jeszcze 80 kop. Miarę przysyłać: długość marynarki i rękawów, objętość piersi, długość spodni i kroku. Same spodnie z przesyłką 2 rub. 80 kop. Bez ryzyka; nie podoba się — zwracamy pieniądze. 473-2-2

Adresować: **A. KIWMAN, Łódź, № 154 D.**



Tygodnik Illustrowany

w r. 1911

Każdy prenumerator otrzyma w roku 1911:

- 1) 52 zeszyty pisma w każdym 40 — 50 ilustracji. Artykuły wstępne: Kroniki B. Prusa. Dział historyczny. Poezje. Wędrowiec polski. Na dobie — chwila bieżąca. Mięszniny literackie. Rozrywki umysłowe (szachy, rebusy, szarady, zagadki, logogryfy, humor).
- 2) W dziale **POWIEŚĆ I NOWELA** nowe powieści: **BOLESŁAWA PRUSA** **ODRODZENIE** z ilustracjami Jana Hulewskiego pod tytułem: **WŁADYSŁAWA REYMONTA** **ROK 1794** z ilustracjami Stan. Kaczer-Batowskiego **EUGENIJA ZIMJEWSKIEJ** **MŁODOŚĆ**. Będzie to utwór, osnuty na wydarzeniach lat ostatnich a wyświetlający prądy i ideały młodego pokolenia, to jest tych, co idą, i tych, co nas zastąpią.

Cykl nowel, odznaczonych na konkursie Tygodnika Illustrow.

3) **Nadzwyczajne Premjum Tygodnika Illustrowanego**

* „Sybir, wizje przeszłości” *

Album kartonów KONSTANTEGO GÓRSKIEGO na tle życia wygnańców syberyjskich.

„Sybir, wizje przeszłości” zawierać będzie kartony: *Spotkanie, List, Pan Tadeusz w kopalniach, Ucieczka* i piękną alegoryczną rycinę tytułową. **Nadzwyczajne to bezpłatne premjum wyjdzie w pierwszych dniach stycznia roku 1911-go.**

4) **MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY**, poświęcony najwybitniejszym powieściom i romansom polskim i obcym:

Ciekawe Powieści
12 dużych tomów rocznie. Każdy tom suto ilustrow.

Ciekawe Powieści pragną uprzystępnici szerokiemu ogółowi zapoznanie się z najcenniejszymi dziełami beletrystyki europejskiej.

Ciekawe Powieści, dając wybór efektywnych utworów, tworzą bibliotekę książek wysoce zajmujących, a pierwszorzędnej wartości literackiej.

Ciekawe Powieści drukować będą w r. 1911:

Alfonsa Daudet'a „Straszny rok”, szereg świetnych, pełnych gorącego patryjotycznego uczucia opowiadań, związanych w jedną całość, na tle francusko-pruskiej wojny z roku 1870—1871 z 20 ilustracjami.

Henryka Nagla „Tajemnice Nalewek”, rzecz wysoce sensacyjna, a pełna aktualnego interesu, pisaną z brawurą francuską, niesłychanie barwnie i zajmująco.

Erckmiana Chatrjana: „Hugo Wilk”, przedziwną opowieść z życia alzackiego, owianą tęsknym urokiem przeszłości, tchnącą szczerą poezją życia ludu.

Deotymy: prześliczną stylową opowieść z życia patycjatu gdańskiego i szlachty polskiej, pt. „Panienka z okienka”.

Karola Dickensa: „Gracz, czyli zegar ścienny, albo Magazyn starożytności”, porywające, pełne sentymentu dzieje młodej sieroty, wśród najbardziej efektywnych obrazów życia.

Włodęgo Skiby: „Wybór pism”, a przedewszystkiem „Kwiat Sumatry” i „Siedmioletnią wojnę”, niezmiernie ciekawa powieść, pełna dowcipu i humoru.

Zygmunta Kaczkowskiego: znakomite opowiadanie pt. „Zygowsky”, z dzieł 3-ich powstań polskich: 1794, 1831 i 1863.

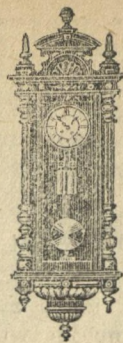
Wiktora Hugo: „Człowiek śmiechu”, dzieło potężne i wstrząsające, z promieni słońca i mroków nocy stworzone, głębokie, jak otchłań, wyniosłe, jak sięgające nieba szczyty gór.

Prenumerata TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO wraz z zeszytami albumowymi, z albumem K. Górskiego „Sybir” i „Ciekawe Powieści” wynosi w Warszawie: rocznie r. 8, półrocznie rb. 4, kwart. rb. 2; z przysyłką poczt.: kwart. 3, półrocznie 6, rocznie 12 rb.

Wydawcy: *Gebethner i Wolff*. — Redaktor *D-r Józef Wolff*.

Administracja: Warszawa, Zgoda 12, telefon 414.

W r. 1911: 52 tomy Tygodnika, 12 tomów i GGGGG album „Sybir” za rb. 8. GGGGG



Wyregulowane do sekundy zegary i zegarki, najtaniej w pierwszorzędnym zakładzie zegarmistrzów.

FR. SOKOŁOWSKIEGO

460—6—5

Lublin, Kapucyńska 2.



Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. — Liczne opinie Pp Lekarzy. i Ordypatorów szpitali do każd. pudełka. — Dostać można w aptekach. i składach aptecznych. — Cena pudełka rb. 1. — 415-12-7

ści i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. — Liczne opinie Pp Lekarzy. i Ordypatorów szpitali do każd. pudełka. — Dostać można w aptekach. i składach aptecznych. — Cena pudełka rb. 1. — 415-12-7

Dużo pieniędzy ZAROBIC

może każdy, kto się nauczy wyrabiać mydło podług mego przepisu. Podług mego przepisu fabrykacja mydła kosztuje 1.30—1.50 pud. Wyrabia się na zimno bez gotowania. Można wyrabiać w dowolnych proporcjach, nawet kilka funtów nadzwyczaj twarde, białe, perłowe, marmurowe, niebieskie, szare, różowe i żółte, nie ustępuje mydłu gotowanemu, które kosztuje 4—5 rb. pud. Za gatunek mydła otrzymałem na wystawie w Paryżu wyższą nagrodę Grand Prix ze złotym medalem i medale na rosyjskich wystawach. Nie ponosi się żadnych wydatków w instalacji i urządzeniu. Fabrykacja i obznajmienie się nadzwyczaj łatwe i nieskomplikowane. Za naukę pobieram rb. 15; po otrzymaniu 5 rb. zadatku wysyłam podręcznik z przepisami za zaliczeniem poczt. na resztę należności. Adres: **Odesa, Fabryka Mydła H. KOGONA.** Kantor: róg Bazarnej i Ryszelewskiej № 45/91.

Telefony 12—52 i 50—99. 359—25—16

DRZAZGI.

Jeżeli żona ma męża za mało, to mówi o nim, że go ma po same uszy.

* * *

Pomiedzy Tolstojem a Puriszkielwiczem zachodziła jeszcze ta różnica, że Puriszkielwicz był w Rosji uczczonym a Tolstoj był w Rosji tylko uczczonym. „Nowy Szcutek”.



Marka fabryczna.

Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców

domieszka **Vis** do PASZY

Przez swój wyjątkowy skład **VIS** 1) zwiększa wagę i tuczy; 2) wzmacnia kości i siłę; 3) zwiększa wydajność mleka u krów; 4) zapobiega chorobom.

VIS przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać w składach rolniczych i aptecz. Fabryka preparatu „VIS” Warszawa, Złota 46.

INŻYNIER STEFAN GOLDBAUM, Tel. 110-32.

442—15—8

Korzystajcie z okazji!!

DWIE KOŁDRY:

dla dzieci, puchowe i ciepłe zimowe 2 rb. 20 k.; także wielkie, puchowe, ciepłe, zimowe kołdry para 5 rb., Perskie sztuczne pluszowe serwety, wytkane różnokolorowymi wypukłymi wzorami, bardzo ładne i gustowne na stoły przedkanapowe i bawialne, para 5 rb. 70 k. Takież perskie kapy na łóżka para 7 r. 50 k. Japońskie portjery dla drapowania drzwi, tkane pstrokolorowymi pasami i przebite złotem we wschodnim guście; para 3 r. 75 k. Wielka ciepła zimowa, młodka, wełniana chustka 2 r. 90 k., prima 3 r. 80 k., ekstra 4 r. 90 k.

Wszystkie wspomniane przedmioty posiadamy we wszystkich kolorach i deseniach. Zamówienia wysyłamy bez zadatku za zaliczeniem pocztowym. Za przesyłkę pocztową od 1-go do 5 przedmiotów dolicza się 25 kop. Jeżeli jakiś przedmiot nie spodoba się — zamieniamy na inny, albo zwracamy całą sumę. Zamówienia adresować: **m. Łódź, do fabryki T-wa „Pobieda” 295.**

W celu rozpowszechnienia postanowiliśmy sprzedawać w ciągu krótkiego czasu za pół ceny następujące towary:

GOTOWA SUKNIA

wierzchnia, wełniana zimowa, pięknie i modnie wykonana, uszyta według ostatniej mody 2 r. 25 k.; prima 3 r. 25 k.; ekstra 4 r. 25 k. Gotowa spodnia alpagowa albo z ciepłej flaneli, sukni pięknie wykonana 1 r. 35 k., prima 1 r. 90, ekstra 2 r. 50 k. Gotowy lniany fartuch, zakrywający całe ubranie, pięknie wykonany 1 r. 30 k. prima 1 r. 50 k. Odlinki na bluzy z jedwabnym ażurowym wyszyciem, zagranicznego wyrobu 95 k., prima 1 r. 10 k. Szeroki wełniany plusz na damski sak-zakiet 3 arsz. 6 r. 75 k. prima 8 r. 25 k., ekstra 10 r. 50 k.

DWA KOSTJUMY

4 1/4 arszyna materiału wełn. 2-u arszyn. szerokości na cały męski kostjum i 8 arsz. modnego materiału „florydy” na cały elegancki damski kostjum 5 rb. 25 k. Najlepszy gatunek 6 rb. 25 kop. Gotowa, ciepła, zimowa marynarka, bardzo modna i wygodna dla wszelkich gospodarskich robót — 2 rb., primo 2 rb. 50 kop ekstra 3 rb. Gotowe spodnie z trwałego wełnianego materiału 1 rb. 95 k. prima 2 r. 95 k., prima 2 r. 50 k., ekstra 3 r. 40 k. Gwardyjskie uczniowskie sukno za arszyn 95 k., prima 1 r. 20 k. Sukno Modern na modne męskie zimowe palto 3 1/4 arsz. 9 r. 30 k. prima 10 r. 50 kop., ekstra 12 rb. 60 kop.